Rok VIII. Maj 1905 r. Nr. 5



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech .	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . .	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

Encyklika Ojca św.

„Osservatore Romano" w numerze z dnia 17. kwietnia ogłosił encyklikę czyli okólnik Ojca św. pt. „Acerbo nimis ac difficili tempore". Encyklika odzywa się do wszystkich biskupów Kościoła w sprawie wykładu nauki chrześcijańskiej. Data dnia 5. kwietnia.

„W czasach pełnych przeciwności i cierni — mówi Ojciec św. na wstępie — niezbadane wyroki Boże powołały nas na Pasterza powszechnej owczarni Chrystusowej.

„Nigdy może wróg człowieczy nie krążył tak dokoła owczarni, jak w czasach obecnych i nigdy tylu z bezecną chytrością nie zastawiał sideł. Każdy miłujący chwałę Bożą usiłuje dociec przyczyn tego przesilenia, jakie przeżywa obecnie religia. Wskazywane są różne przyczyny, a co za tem idzie i różne drogi do osiągnięcia Królestwa Bożego na ziemi. My nie pomijając innych przyczyn, uważamy, że obecne osłabienie i niemoc dusz pochodzi z nieznajomości rzeczy Boskich. Ztąd płynie konieczność wykładu nauki chrześcijańskiej".

W pierwszej części Papież stwierdza, że powszechnie za mało znają ludzie zasady wiary św. Nieświadomość ową spostrzedz się daje nietylko wśród warstw niższych, które poniekąd można usprawiedliwić, lecz również pośród ludzi inteligentnych, wykształconych, którzy pogrążeni są w zupełnym mroku religijnym, a pomimo tego są spokojni.

Ci ludzie nie wiele myślą o Bogu Stworzycielu, Opatrzności lub mądrości Wiary chrześcijańskiej.

Nie wiedzą nic o wcieleniu Słowa, o wspaniałem odkupieniu rodzaju ludzkiego, o łasce Najświętszej Ofiary i Sakramentów. Oni już nie dostrzegają zła i ohydy grzechu.

I dlatego ksiądz, który pragnie pozyskać dusze te dla Nieba w ostatnim dniu życia, musi zająć owe najważniejsze momenty na treściwy wykład prawd Wiary, zamiast przygotowywać je do dobrej śmierci przez wzbudzanie aktów miłości, jeśli obecność księdza przed śmiercią nie uważaną jest za rzecz zbyteczną i jeśli ludzie ci nie przestępują progu wieczności ze straszną zatwardziałością a bez pojednania z Bogiem.

Papież wskazuje, że nieświadomość ta rodzi zepsucie obyczajów i upadek moralny, podczas gdy uświadomienie religijne wykazuje piękność cnót i prowadzi wolę ludzką do Boga — do Dobra.

Bezwątpienia można wykazać, na wielu przykładach, iż zepsucie istnieje pomimo uświadomienia religijnego, w każdym jednak razie ignorancya owa nie pozwala duszy wznieść się na wyżyny prawości i moralności.

W drugiej części Papież zapytuje: „Któż ma wykładać naukę chrześcijańską? Wszyscy duszpasterze. Wszyscy księża zobowiązani są do tego przez swe powołanie i słowa wypowiadane przy wyświęceniu. Przedewszystkiem zaś obowiązani są do tego proboszczowie. Sobór Trydencki zobowiązał ich do dwóch rzeczy: do homilii i katechizmu".

Ojciec św. bardzo szczegółowo określa zadanie katechety, wyższe według Niego od zadań kaznodziei i pisarzy rzeczy religijnych. Wskazuje następnie na mnogość zła wypływającego z nieświadomości, na zwiększającą się z dnia na dzień liczbę ludzi, którzy albo zupełnie nie starają się o religię, albo o Bogu i wierze chrześcijańskiej mają takie pojęcie, iż żyją, jak bałwochwalcy, pomimo, że znajdują się w środowisku chrześcijańskiem.

W końcu, część trzecia mieści w sobie wyraźne postanowienia ujęte w sześć rozdziałów, a tyczące się: katechizmu, który powinien być wykładany dziatwie w każdą niedzielę; przygotowania do Spowiedzi świętej i Bierzmowania; starannego przysposabiania do pierwszej Komunii świętej; zakładania w każdej parafii Kongregacyi dla nauki chrześcijańskiej, lub stowarzyszeń katechetów świeckich; fundowanie w wielkich miastach szkół religijnych dla młodzieży, uczęszczającej do szkół publicznych; nakoniec wykładu katechetycznego, jaki powinien mieć miejsce w każdej parafii poza kazaniem w dni niedzielne i świąteczne.

Gruntownie wykazuje potrzebę katechizacyi i podaje sposób katechizowania a nawet sposób urządzenia szkoły katechetów świeckich dzieło ks. Markiewicza „O wymowie kaznodziejskiej“, które nabyć można w Krakowie w Spółce wydawniczej polskiej.

Obowiązki względem ubogich.

Pan Bóg na wielu miejscach Pisma świętego starego testamentu nakazuje dawać ubogim wsparcie, a pomiędzy innemi mówi (Deut. 15. 11.): „Nie zejdzie, (Izraelu), na ubogich w ziemi mieszkania twego; przeto ja rozkazuję tobie, abyś otworzył rękę bratu potrzebującemu“. Jednak zaraz przestrzega (Deut. 15. 4.), aby wspieranie ubogich było tak urządzone, iżby ci żebrać nie potrzebowali, i to pod grozą ujmy błogosławieństwa Swego.

W nowym zaś testamencie miłość ubogich i jałmużna stała się sprawą żywotną chrześcijaństwa, albowiem Boski Założyciel nowego przymierza, „będąc bogatym, stał się ubogim, aby ludzi swem ubóstwem wzbogacił“ (2 Kor. 8. 9.), tutaj na ziemi „nie miał gdzie głowy skłonić“ (Łuk. 9. 58.), swoje pożywienie przyjmował od niewiast (Mat. 27. 35.), i od cudzoziemców (Jan 12. 2.), a nawet żywił się kłosami pól (Mat. 12. 1.), i owocami drzew przydrożnych (Mat. 21. 19.), opowiada Ewengelią głównie ubogim, i to zajmowanie się ubogimi liczy do cech swego posłannictwa, a kocha ubogich tak dalece, że jako sobie samemu wyświadczone poczyta to, co im się wyświadcza, i jako warunek zbawienia (Mat. 25. 40.).

I Marya, matka Jego pochodząca od 23 królów, przez całe życie swoje żyje wśród gminu, miłuje ubóstwo i ubogich, wspierając ich jałmużną ze swojego niedostatku, jak to stwierdza św. Bonawentura (rozmyślanie o życiu P. Jezusa 9.).

Również święci Apostołowie „pamiętanie na ubogich“ liczą do istotnych czynności swojego posłannictwa. Św. Paweł Ap. w liście do Galatów (2. 7.) wyraża się o tem w następujący sposób: „A gdy Jakób, Cefas (Piotr) i Jan, którzy się zdali być filarami, poznali łaskę, która mi jest dana, dali mi i Barnabie prawicę towarzystwa (t. j. wezwali mnie do wspólnego działania), abyśmy my udali się do pogan, a oni do żydów; tylko (upominali nas), abyśmy **pamiętali na ubogie**: o com się też starał, abym to uczynił“. I św. Paweł zbiera składki na ubogich, a nawet sam je odnosi.

I odtąd wszyscy Święci w Kościele Bożym odznaczają się każdy według przemożenia swego wielką miłością ubogich, a Kościół Chrystusów zajmuje się po wszystkie czasy obok opowiadania Ewangelii i szafowania świętych Sakramentów z szczególnem zamiłowaniem wspieraniem wszelakiej nędzy ludzkiej. Już w zaraniu chrześcijaństwa ustanawia w tym celu osobnych opiekunów — dyakonów i dyakonki. Za pośrednictwem tych świątobliwych osób zwierzchnicy gmin chrześcijańskich znali dokładnie nie tylko liczbę i imiona ubogich w obrębie sobie powierzonym, ale także wszystkie ich niedostatki, którym starannie zapobiegali. Dzieje apostolskie (4. 34.) poświadczają, iż pomiędzy wiernymi za czasów apostolskich „żadnego nie było niedostatecznego... i rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba“. Tak wielka była miłość pomiędzy nimi, iż poganie z podziwem mawiali: Patrzcie, jak oni się miłują.

W Kościele Bożym powstają później bractwa, stowarzyszenia i zakony celem niesienia pomocy wszelakiego rodzaju nędzy ludzkiej tak co do duszy jak i co do ciała. Uczeni zaś pisarze Kościelni, a szczególnie Ojcowie i Doktorowie Kościoła ułożyli na podstawie tego wiekowego doświadczenia system postępowania z nędzą ludzką, oparty na Ewangielii Chrystusowej.

Oni nauczają, iż „rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego (1 Jan 4. 21.)“, że Boga powinniśmy miłować nadewszystko a bliźnich, nie wyłączając ubogich, dla Boga jako siebie samych; a zatem nie więcej aniżeli siebie samych. Nie mamy tedy obowiązku dawać pierwszeństwo dobru bliźniego przed dobrem naszym; chyba że dobro bliźniego jest wyższego rzędu od naszego, i jeśli nadto bliźni się znajduje w gwałtownej potrzebie duszy lub ciała.

Porządek zaś między dobrami jest taki: pierwszem dobrem człowieka jest życie duszy, czyli łaska poświęcająca, a po niej dopiero następują: życie doczesne ciała, dobra sława, a wreszcie majątek.

Przy dawaniu jajmużny należy mieć wzgląd na potrzebę ubogich z jednej strony, a na przemożenie bogatych i możnych z drugiej strony.

Potrzeba co do duszy może być ciężką czyli piekącą, albo ostateczną czyli gwałtowną. Ciężką czyli piekącą jest potrzeba co do duszy, gdy bliźni wprawdzie może bez pomocy naszej ujść potępienia wiecznego, ale tylko z wielką trudnością. W takiej potrzebie np. znajdują się dzieci włościan i robotników ubogich, nie znający zasad wiary i t. p.

Gwałtowna czyli ostateczna co do duszy jest wtedy, gdy bliźni bez naszej pomocy nie może uniknąć niebezpieczeństwa dusznego w żaden sposób, albo przynajmniej z moralną niemożebnością. W takiej potrzebie znajdują się np. pospolici wierni śmiertelnie chorzy, nie mający przy sobie kapłana, albowiem sami nie zdołają obudzić w sobie skruchy doskonałej i bez spowiedzi sakramentalnej otrzymać odpuszczenia grzechów i t. p.

Potrzeba zaś co do ciała może być trojaką: zwyczajną, ciężką czyli piekącą i gwałtowną czyli ostateczną.

Zwyczajną co do ciała jest ona u ludzi ubogich żebrzących od domu do domu. Ciężką czyli piekącą co do ciała jest u bliźnich tych, którym zagraża niebezpieczeństwo wielkiego nieszczęścia, jako to: zniesławienie, obelga, utrata wolności, podupadnięcie co do swego stanu słusznie nabytego do tego stopnia, iż człowtek zamożny byłby zmuszonym żebrać albo iść na służbę. — A wreszcie gwałtowną czyli ostateczną co do ciała jest wówczas, gdy bliźni znajduje się w niebezpieczeństwie wyraźnem utraty życia. Z drugiej zaś strony rozróżnić należy majątek pozostający nam na pokrycie koniecznych wydatków od majątku zbywającego nam po pokryciu kosztów utrzymania naszemu stanowi odpowiadającego.

Koniecznymi wydatkami na utrzymanie życia są wydatki na dostateczne pożywienie, ubranie i mieszkanie dla siebie i dla osób przez Opatrzność opiece naszej powierzonych.

A do koniecznych wydatków na odpowiednie utrzymanie wedle naszego stanu należą wydatki na zwyczajne przyjęcia i na posagi dla dzieci.

Składać zaś fundusze celem podniesienia się do wyższego stanu wolno tylko wtedy, jeżeli jest prawdopodobnem to podniesienie, i jeżeli oraz w kraju nie ma żadnych klęsk i potrzeb gwałtownych.

Wiele przemyśliwać nad wypadkami, jakie mogą nam wydarzyć się kiedyś w przyszłości, i odpowiednio do nich składać pieniądze, nie jest zgodnem z nauką Chrystusa (Mat. 6.), który nie każe zbytecznie troszczyć się o jutro. Te zasady postawiwszy jasno, możemy teraz przystąpić do wysnuwania wniosków praktycznych co do obowiązków naszych względem ubogich.

Otóż każdy człowiek, któremu cokolwiek zbywa z jego dochodów lub ze zarobku po pokryciu koniecznych wydatków, powinien niekiedy jałmużnę dawać ludziom zostającym w zwyczajnej potrzebie; atoli nawet bogacz nie jest obowiązany dawać zawsze i wszystkim ubogim, ani każdemu jednakowo, a tem mniej nie jest obowiązany do rozdawania żebrakom wszystkiego, co mu zbywa od wydatków stanu, ale może większą część obrócić na inne cele dobroczynne, a nawet na podniesienie się do stanu wyższego i na pomnożenie swoich posiadłości. Wystarczy bowiem, gdy udzieli żebrzącym tu i ówdzie 2% z tego, co mu zbywa, a nawet i mniej, jeśli dochody są bardzo znaczne. Tak naucza św. Alfons.

Gdy zaś widzi bliźnich zostających w ciężkiej potrzebie, albo dowie się o nich od osób wiarogodnych, wtedy obowiązany jest każdy pod grzechem śmiertelnym wspierać ich również tylko z majątku zbywającego mu od utrzymania swojego stanu, i to tych tylko, których nędzę pozna, a nikt nimi się nie opiekuje, nie mając obowiązku szukania ich. Szukać zaś i znać ubogich w swoim okręgu mają obowiązek ścisły tylko pasterze, jako mający nad nimi powierzoną od Boga szczególniejszą pieczę. Ci też powinni pomiędzy ubogich swoich i na cele dobroczynne wszystko rozdać, co tylko im zbywa. Tak naucza św. Alfons w ostatniem swojem dziele najwięcej wykończonem (Instruzione pei confessori cap. IV. n. 2. i cap. X. n. 7).

Gdy zaś bliźni znajduje się w potrzebie gwałtownej, wtedy obowiązani jesteśmy pod grzechem śmiertelnym pomagać mu nietylko z tego co nam zbywa od utrzymania naszego stanu, ale nawet z majątku zbywającego nam od utrzymania naszego życia; co więcej wolno wtedy, gdy nie mamy dóbr własnych ratować go z dóbr bliźniego drugiego, a w pierwszym rzędzie z majątku będącego własnością ogółu, jak np. Kościoła, kraju, gminy, a to stosownie do zasady powszechnie uznanej w Kościele: extrema necessitas reddit res communes; extrema necessitas pauperi tribuit jus ad aliena bona*); extrema necessitas non habet legem; in extrema necessitate cessant leges (humanae). Bóg bowiem stworzył ziemię i płody tejże, ażeby służyły do utrzymania koniecznego wszystkim ludziom, a nikt z nich z głodu i chłodu nie ginął.

*) Św. Tomasz z Akwinu (2—2. qn. 32. art. 5.) naucza: „In statu extremae necessitatis efficiuntur pauperi omnia communia; unde etsi per violentiam vel furtum acciperet, non peccaret.„

Uświęcił wprawdzie własność na ziemi w 7. przykazaniu, ale pierwej jeszcze, jak naucza św. Tomasz doktor Kościoła, nakazał w 4. przykazaniu, abyśmy miłowali każdego bliźniego, nie wyłączając ubogich; a postanowił tylko na czele rodziców, którym w pierwszym rzędzie należy się od nas miłość i pomoc w potrzebie.

Stąd pisarze, święci Ojcowie i Doktorowie Kościoła stanowczo twierdzą, że nie ratowanie ubogiego w ostatecznej nędzy równa się zabójstwu: Laktancyusz (lib. 6. Divinarum Institutionum cap. 11.): „Qui succurrere perituro potest, si non succurrerit, occidit“. — Św. Ambroży (in Officiis lib. I, cap. 30.): „Pasce fame morientem, si non paveris, occidisti“. — Św. Grzegorz Wielki (Pastoralis Curae 3. P. Admonitio 21.): „Tot pene (non largientes pauperibus) quotidie perimunt, quot morientium pauperum apud se subsidia abscondunt“. — Św. Tomasz z Akwinu (in 4. Sententiarum, distinct. 15. quaest. 2. art. 1.): „Rem alienam retinet, qui pauperi ad extremae necessitatis angustias redacto ex iis quae ad sui status decorum necessaria videntur, non subvenit“. A zaś w Summie swojej teologicznej (2—2. qu. 32. a. 5): „Bona temporalia, quae homini divinitus conferuntur, ejus quidem sunt, quantum ad proprietatem: sed quantum ad usum non solum debent esse ejus, sed etiam aliorum, qui ex eis sustentari possunt ex eo, quod ei superfluit, a potem powtarza słowa św. Bazylego (z homilii na Łuk. 12.): „Si fateris ea tibi divinitus provenisse, scilicet **bona temporalia**, an iniustus est Deus inaequaliter res nobis distribuens? Cur tu abundas, ille vero mendicat, nisi ut tu bonae dispensiationis merita consequaris, ille vero patientiae braviis decoretur? Est panis famelici, quem tu tenes; nudi tunica, quam in conclavi conservas; discalceati calceus, qui penes te marcescit; indigentis argentum, quod possides inhumatum. Quo circa tot injuriaris, quod dare valens es.“

I święci ci nietylko tak nauczali i pisali, ale i czynili, będąc głęboko przejęci słusznością tej zasady. Jak pisze św. Ambroży (lib. 2. de officiis cap. 28.) i jak czytamy w brewiarzu 10. sierpnia, zwierzchnicy Kościoła łamali złote i srebrne naczynia kościelne a sprzedawszy je żywili i odziewali ubogich zostających w gwałtownej potrzebie. — Opowiada Jan Dyakon, sekretarz i żywotopisarz św. Grzegorza Wielkiego, że gdy mu doniesiono, iż na jednym zaułku w Rzymie umarł z głodu pewien biedaczek, on jako arcypasterz tegoż tak się tem zasmucił i upokorzył, iż przez kilka dni Mszy świętej nie odprawiał, pokutując, „jakoby go sam własnemi rękami zabił“ (tamquam si eum propriis manibus peremisset). Św. Franciszek Salezy, Książe kiskup Genewski i doktor Kościoła tak się wyniszczył na ubogich, iż nocami sam sobie odzienie łatał, a zimą celem katechizacyi ludu pospolitego zostającego w ciężkiej potrzebie duchownej nieraz na raczkach przeprawiał się po ślizkiej kładce na drugą stronę parowu. — Św. Alfons, biskup agateński i doktor Kościoła wylany całkowicie na potrzeby ubogich tak ubogo był ubrany, że nieraz kanonicy katedralni pożyczali mu sutanny na święta, kiedy miał celebrować.

Albowiem święci ci nauczyciele Kościoła wiedzieli dobrze, iż zwierzchnicy duchowni obowiązani są nietylko „z miłości“, ale i „ze sprawiedliwości“, to jest wskutek urzędu pasterskiego dobrowolnie przyjętego i wynagrodzenia doń przywiązanego poświęcić dla osób sobie od Boga powierzonych nie tylko wszystko, co im zbywa, ale nawet wygody, sławę, zdrowie i życie — i to nietylko wtedy, gdy owieczki ich znajdują się w nędzy ostatecznej, co do duszy, ale i wówczas nawet, gdy się znajdują w potrzebie tylko ciężkiej.

Atoli gdy nędza ostateczna nie jednostce, ale całemu społeczeństwu zagraża z powodu wzmagających się z każdym dniem pauperyzmu, herezyi, niedowiarstwa, rozruchów i spisków na całość religii, cywilizacyi i szczęścia społecznego, wtedy sama **roztropność wskazuje**, aby i osoby prywatne poświęciły dla kościoła, dla ojczyzny i dla własnego potomstwa przynajmniej na pewien okres czasu — nie tylko wszystko, co im zbywa, ale nadto i nieco z rzeczy koniecznych do stanu swego, jak np. bale, rauty, wystawne przyjęcia, toasty, stroje najnowszej mody, wyścigi, ogółem sporty kosztowne, wojaże dla przyjemności itp.

Mówię dla Kościoła, dla ojczyzny i dla potomstwa, bo nie ratując ubogich, a osobliwie młodzieży opuszczonej, która nie znając zasad wiary i nie odebrawszy żadnego wychowania zdziczała tysiącami puszcza się na bezdroża i przestępstwa różnego rodzaju i chowa się na przyszłych burzycieli porządku społecznego. W roku 1901 stawało przed sądami w Niemczech pięćdziesiąt tysięcy dzieci, a w roku 1904 stawało przed sądem w samym Krakowie półpięta tysiąca przestępców młodocianych. Oto Mane, Tekel, Fares złowieszczy znak blizkiej katastrofy wielkiej, jaka zawisła nad światem. Na widok wypadków, które się w oczach naszych dzieją, przecież nie schowamy głów do piasku na wzór strusiego rodu? — Wychowanie dzieci opuszczonych to rzecz najważniejsza w wsprawie ubogich, bo grożąca społeczeństwu wielkiem niebezpieczeństwem. Nie ratując tysięcy młodzieży opuszczonej, przyzwalamy, aby w niedalekiej przyszłości nastąpił u nas przewrot społeczny, aby kościoły i pałace były zniszczone przez zgraje zdziczałych biedaków, a zaś potomstwo aby zubożało, stało się nieszczęśliwem, a nawet zginęło wśród powszechnej rzezi i pożogi. Stądto w roku 1902 w lecie zebrany w Londynie trzeci międzynarodowy kongres

opieki nad dziećmi orzekł: „Kto ochrania dzieci cudze, troszczy się temsamem najlepiej o przyszłość dzieci własnych“, — a można dodać do tego, iż troszczy się oraz i o zachowanie cywilizacyi nam przekazanej; albowiem masy ubogich nie wychowanych w wierze świętej przy nadarzonej sposobności w kilku dniach dadzą się popchnąć garstce wichrzycieli bezbożnych do gwałtów i bezprawi najohydniejszych. A wtedy gmachy wiekami wznoszone i zdobione kosztem milionów legną w gruzach.

Tysiące zaaresztowanej młodzieży w kraju naszym świadczy, że nasze społeczeństwo się zaniedbało w sprawie wychowania dzieci opuszczonych. Nie powinno było dopuścić do konieczności zakładania internatów dla przestępców młodocianych. Ludzie u nas spali, i dyabeł nasiał kąkolu, jak naucza Zbawiciel w Ewangelii: Otóż teraz musimy założyć kilkadziesiąt zakładów dla dzieci opuszczonych, a jeszcze nie zepsutych, a nadto kilka zakładów dla przestępców młodocianych „za karę naszego niedbalstwa“.

A skąd fundusze na to? — Powściągliwość i praca to najpewniejsze fundusze. Miliony wydawane na napoje alkoholiczne, na tytoń, na loteryę i na inne zbytki mogą pokryć aż nadto wszystkie wydatki koniecznie na ubogich, i jeszcze w dodatku przyjdziemy do majątku, do zdrowia i do szczęścia społecznego. „Powściągliwość i praca“ pojęta w duchu Kościoła świętego rozwiąże kwestyę socyalną nie tylko u nas, ale i na całym świecie. Które społeczeństwo więcej postąpi w zastosowaniu tego świętego hasła, to będzie szczęśliwsze.

Teraz się zastanowimy, czy wspierać obficie, czy też skromnie ubogich?

Św. Tomasz z Akwinu (2 — 2. qu. 32, art. 10) naucza: że wsparcie ma być skromne, ut pauper inde nun luxurietur, sed ut inde sustentetur, ut eleemosyna prosit multis — żeby ubodzy nie zbytkowali, ale byli tylko wspomożeni do tego stopnia, iżby głodu nie cierpieli i mieli dostateczne odzienie, a potem wsparcie starczyło dla większej ilości ubogich, których dzisiaj jest bardzo wiele. Św. Tomasz pozwala tylko na większą obfitość jałmużny dla tych, którzy w życiu poprzedniem doznawali większych wygód a podupadli majątkowo bez własnej winy.

A nawet Leon XIII, w encyklice swojej „Graves de communi“ dotyka tejże kwestyi ze strony zakładów wychowawczych dla dzieci ubogich, nauczając w sposób następujący: „To zaś iż pracującym warstwom dopomoże się nietylko chwilowem wsparciem, lecz wprowadzeniem trwałych instytucyj, trzeba również zapisać na pochwałę miłości bliźniego, gdyż w ten sposób będzie ona skuteczniej i trwalej nieść pomoc tym wszystkim, którzy tego potrzebują. — Chwalebniejszem jeszcze jest dążenie do kształcenia w rzemieślnikach i robotnikach zmysłu oszczędności i zapobielgiwości w tym celu, aby w ciągu życia przynajmniej częściowo o sobie samych się troszczyli. Taki stan rzeczy nietylko polepsza stosunki bogatych do ubogich, ale uszlachetnia także tych ostatnich, bo zachęca ich do wysiłków i do zdobycia lepszego bytu, trzyma ich zdala od niebezpieczeństw, strzeże przed nieumiarkowaniem i do pielęgnowania cnót nakłania. Skoro więc podobna instytucya jest tak bardzo pożyteczną i zarazem na czasie, zasługuje bez wątpienia na gorliwe i roztropne poparcie ze strony wszystkich ludzi dobrej woli ożywionych miłością bliźniego“.

Dotąd mówiliśmy o obowiązkach, jakie mamy względem ubogich pod utratą doczesnej pomyślności i wiecznego zbawienia, teraz jeszcze wspomniemy o radach przekazanych nam w Kościele dotyczących sprawy ubogich. Św. Paweł (z Kor. 9. 6.) naucza: „Kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwach (tj. obficie), z błogosławieństwem też żąć będzie“: To znaczy: kto szczodrzej daje, ten też obfitsze żniwo łask będzie zbierał.

Cesarzowa Augusta austryacka, za naszych czasów, do tego stopnia oddawała wszystkie dochody na ubogich, iż chodziła w sukniach zeszarzanych mimo uwag jej czynionych. Hrabia F. Skarbek i Książe Aleksander Lubomirski pomiędzy innemi jałmużnami złożyli miliony na wychowanie dzieci ubogich. Ci szlachetni ludzie nie poczuwali się do obowiązku ścisłego, aby tak hojnie szafować na cele dobroczynne, ale idąc za natchnieniem Bożem czynili to w nadziei większej nagrody, którą spodziewali się odebrać od Boga w tem życiu i w drugiem. I z pewnością się nie zawiedli.

Tudzież patrzymy codziennie na wielką ofiarność wielu osób z ludu naszego, które w czasie obecnym przyczyniły się w walny sposób do zbudowania i ozdobienia seciny kościołów i szkół w Ameryce i w starym kraju, nieraz ofiarując wszystkie zaoszczędzone fundusze swoje, nic sobie nie pozostawiając na szarą godzinę. Ci zacni ludzie mieli na pamięci pochwałę Pana Jezusa daną ubożuchnej wdowie, która w obecności Jego włożyła do skarbony kościelnej, wszystko co posiadała, to jest, jeden drobny pieniążek. A mimo to powiedział Pan Jezus, że najwięcej dała, ponieważ to uczyniła z niedostatku swego a z wielkiej miłości dla Boga, pragnąc Mu oddać w ofierze nawet i miliony, gdyby do nich przyjść miała kiedyś.

A święty Piotr i towarzysze jego, dali ubogim jeszcze więcej. Oto porzucili rodziny swoje, chaty, sieci i wszystko co tylko posiadali na ziemi, a nadto oddali własne osoby na usługi bliźnich a w pierwszym rzędzie dla ratowania ubogich, i to aż do ostatniego

tchu życia swego, — pomni na słowa Boskiego Zbawiciela (Mat. 19.): „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz, i daj ubogim; a przyjdź, pójdź za mną“. Za nimi potem idą krocie tysięcy mężów i niewiast po wszystkie czasy i dzisiaj stowarzyszeni w bractwach i towarzystwach, rozdawszy ubogim majątki swoje, a nadto możność posiadania ich, swoje wygody i przyjemności ziemskie a nawet wolę swoją, która jest człowiekowi najdroższą przez ślub posłuszeństwa i niosą pomoc duchowną i materyalną dla wszelkiej nędzy ludzkiej.

Atoli aby iść w ślady Apostołów, należy mieć osobne powołanie od Boga. Kto może pojąć, niech pojmuje. Pan Jezus powiedział wyraźnie do Apostołów: „Nie wyście mnie obrali, ale jam was wybrał“.

Bóg zaś i Kościół Jego nie życzy sobie, aby wszyscy ludzie zamożni rozdali wszystko, co posiadają na cele dobroczynne, albowiem dla udoskonalenia społeczeństwa, a nawet dla samych ubogich **potrzebni są ludzie bogaci.** Zresztą nikt nie obowiązany więcej dbać o życie bliźniego, aniżeli o własne; gdyż nawet człowiek najbogatszy nie jest obowiązany ku ratowaniu własnego zdrowia i życia używać środków najdroższych i wyszukanych z ruiną swoich krewnych. **Miłość bowiem wymaga, aby się ratować wzajem środkami zwyczajnymi, a nie nadzwyczajnymi.** Tak naucza św. Tomasz z Akwinu.

Tylko ci zwierzchnicy co mają obowiązek wspierania, ubogich swoich nie tylko „z miłości“, ale i „ze sprawiedliwości“, powinni pomagać im, środkami zwyczajnymi i nadzwyczajnymi, ofiarując dla nich nie tylko majątek, ale zdrowie i życie własne w ich **ostatecznej potrzebie**, a nawet w **ciężkiej duchownej**; a zwłaszcza wtedy, gdy nędza zagraża klęską całemu społeczeństwu, jak właśnie w czasach dzisiejszych na to się zanosi.

Władza świecka obowiązana jest „z miłości“ i „ze sprawiedliwości“ w pierwszym rzędzie zaopatrzyć ubogich w potrzeby co do ciała; tych zaś, którzy mogą a nie chcą pracować, którzy wedle Pisma św. nie powinni jadać, w osobnych ku temu urządzonych domach zmusić do pracy; powinni kraj z włóczęgów, pijaków i złodziei oczyścić i pozamykać osobniki niebezpieczne; powinna się postarać, aby wszyscy głuchoniemi umieli czytać a ułomni na ciele wedle przemożenia swego mogli na siebie zapracować.

Zwierzchnicy zaś duchowni w pierwszym rzędzie obowiązani są „z miłości“ i „ze sprawiedliwości“, aby owieczki im powierzone a osobliwie ubodzy znali Pana Boga, godnie przystępowali do św. Sakramentów, ogółem aby dusze ich nie cierpiały żadnego niedostatku; a dopiero w drugim rzędzie, powinni baczyć, aby i na ciele nie przymierali. — I odwrotnie znowu władza świecka powinna w drugim rzędzie dbać także o potrzeby duchowne swoich podwładnych; tembardziej, że ciało zależne jest od duszy, a dusza znowu od ciała, do tego stopnia, iż nędza moralna jest główną przyczyną nędzy materyalnej a zaś nędza materyalna jest złym doradzcą i prowadzi do nędzy moralnej.

Stąd władza jedna i druga powinny żyć ze sobą w harmonii największej i wzajem ze wszystkich sił się popierać w dążnościach sobie wspólnych,

Miłosierdzie zas prywatne i urzędowe powinno być lepiej na świecie zorganizowane.

I tak w dobroczynnym Krakowie obecnie niektórzy ubodzy jadają po trzy śniadania dziennie, obiad i wieczerzę, gdy inni ani jednego śniadania ani obiadu nie mają*).

Już święty Franciszek Ksawery, jeden z największych filarów Kościoła, żalił się w listach swoich: że w Paryżu i w innych miastach Europy widać było wielkie gromady kapłanów i zakonników i mnóstwo dobroczynnych instytucyj, które zamiast w zgodzie łącznie działać, trawiły czas i środki na próżnych i jałowych sporach; gdy tymczasdm na Dalekim Wschodzie bardzo dobrze usposobionym dla Ewangelii i dla cywilizacyi chrześcijańskiej nie było robotnikow w winnicy Pańskiej prawie wcale.

Prośmy Pana Boga, aby Sobór Watykański przerwany za Piusa IX znowu się zebrał i sprawy ubogich na duszy i na ciele tak urządził, iżby powstał rychło okres w historyi Kościoła najświetniejszy: iżby był jeden pasterz i jedna owczarnia a braterstwo ludów na całej kuli ziemskiej.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Św Mateusz apostoł.

Święty Mateusz, syn Alfeusza, nazwany także Lewim (Mark. 2. 14.) pochodził z miasta Kafarnaum w Galilei, gdzie był poborcą ceł albo celnikiem. Właśnie Pan Jezus nauczał najwięcej w tem mieście jako położonem nad jeziorem Tyberyadzkiem i stąd prowadzącem bardzo ożywiony handel. Tam tedy miał Zbawiciel zawsze sposobność spotkania mnóstwo ludzi z różnych stron i opowiadania im Ewangelii. Tam uczynił najwięcej cudów. Razu jednego przechodził Pan Jezus z Apostołami swymi mimo myta, na którem siedział Lewi, i ujrzawszy go poznał, co z niego być miało; jako Stwórca i znawca serca ludzkiego wie-

*) O godzinie 7. idą na śniadanie do SS. Felicyanek, o 8. do klasztoru męskiego, o 9. do pewnej pani dobroczynnej, o 12. godzinie na obiad do drugiego klasztoru a na wieczerzę do trzeciego.

dział, iż ochotnie podaną łaskę przyjmie i czynić będzie gorącą pokutę, którą prześcignie wielu sprawiedliwych. Rzekł tedy doń: „Mateuszu, pójdź za mną“. Mateusz w języku hebrajskim znaczy tyle, co „Boży dar“. I w tej chwili rozjaśniło się w duszy grzesznego celnika: Po co mi siedzieć na tym urzędzie niebezpiecznym? Co mi pomogą moje bogactwa w godzinę śmierci, zwłaszcza że nie wszystkie zebrałem uczciwie? oto wielki cudotwórca i Zbawiciel Jezus jest ubogim a czuje się tutaj szczęśliwym, spuszczając się jedynie na skarby, jakie ma w niebie. Pójdę więc za nim, opuszczę moją rodzinę, rozdam moje majętności pomiędzy ubogich, wynagrodzę tych, których kiedykolwiek pokrzywdziłem, a nawet zaproszę na ostatnią ucztę Zbawiciela z Apostołami i wszystkich moich znajomych celników i przyjaciół, aby ich zbudować za tyle zgorszeń im danych. I stanę się innym człowiekiem, nawet imię zmienię: odtąd nazywać się będę Mateuszem, jak mnie Zbawiciel woła, a nie Lewim. I oświadcza natychmiast Panu Jezusowi, że zgadza się chętnie na jego wezwanie, że rozdawszy jak najrychlej swoje majętności, puści się za nim; prosi tylko o jednę łaskę, aby on jako ubogi raczył przyjąć cząstkę jałmużny z rąk jego: aby wziął udział z Apostołami w uczcie ostatniej, na której będą zaproszeni celnicy przyjaciele jego, dodając: patrzyli na moje grzechy, niech teraz widzą moję pokutę. I wnet cichy, biały na duszy Baranek Boży usiadł do stołu między czarnymi i drapieżnymi jawnogrzesznikami, których piękność niewinności Zbawiciela pociągała w sposób niewymowny do odmiany żywota na wzór Mateusza. „Była to ucieszna biesiada, na której było więcej wzdychania, niżeli wesela, więcej kazania niźli używania, — więcej łez, niż potraw“, jak się wyraża nasz wielki ks. Skarga. Serce Mateusza było przepełnione nadzwyczaj rzewną radością. Oto w tej chwili z grzesznika stał się naczyniem wybranem i „mężem miłosierdzia“ (Ekli. 44.), apostołem: odtąd miał wyrywać grzeszne dusze ludzkie z niewoli czarta i z czeluści piekielnych, a wysyłać je do ojczyzny niebieskiej kosztem zdrowia i krwi swojej. I po ukończonej uczcie pożegnawszy się z krewnymi i przyjaciółmi serdecznie, poszedł ubogi za ubogim Jezusem, i podniesiony jest od Pana na stan najwyższy w kościele Bożym. Taka jest moc pokuty świętej: ona podaje w zapomnienie u Boga wszystkie złości nasze, jakoby nigdy na nas nie postały, i czyni nas sposobnymi do zajęcia najwyższych stanowisk w Królestwie Bożem.

Po zmartwychstaniu Pańskiem i zesłaniu Ducha świętego, święty Mateusz opowiadał Ewangelię najpierw w Palestynie. I póki przebywał w gronie wiernych w Palestynie a szczególniej w Jeruzalem, sam słowem utwierdzał ich w wierze i czuwał nad czystością nauki głoszonej w imię swojego Boskiego Mistrza, rozstrzygając powstające kwestye religijne. Kiedy zaś miał udać się dalej opowiadać Ewangelię w innych krajach, wtedy aby rodakom, pozostawić treść ogłoszonej im nauki, napisał Ewangelię w języku hebrajskim, a raczej aramejskim, powszechnie wówczas używanym w Palestynie. Ta Ewangelia później przełożona jest na język grecki. I tym sposobem św. Mateusz stał się Ewangelistą czyli pisarzem Ducha świętego, jak pisze ksiądz Skarga, i do tego jeszcze pierwszym ewangielistą, gdyż on pierwszy ułożył ewangelię, a po nim dopiero napisali swoje ewangelie: św. Marek, św. Łukasz i św. Jan.

Gdy z Palestyny wyszedł św. Mateusz, opowiadał słowo boże w Arabii, potem w Persyi a wreszcie w Etyopii. Życie prowadził bardzo surowe; mięsa nigdy nie jadał. Przybywszy do Etyopii, zamieszkał u rzezańca królowej Kandyki, którego ochrzcił św. Filip apostoł. Kandaka już podówczas nie żyła; na tronie etyopskim zasiadali: Eglip i Eufenissa. Święty Mateusz pokonał dwóch czarnoksiężników: Zaroësa i Arfaxata, a wskrzesił Eufanona, syna królewskiego. To gdy się rozgłosiło, zarządali chrztu król, królowa i córka ich Efigenia, a za ich przykładem mnóstwo ich poddanych. Efigenia oddała się zupełnie Panu Bogu i poświęciła Mu swoje dziewictwo. Św. Mateusz zbudował kościół, przy nim mieszkał lat 23 i wyświęcił wielu dyakonów, kapłanów i biskupów. Po śmierci Eglipa objął tron brat jego Hyrtak, który chciał poślubić Efigenię. Gdy zaś ta na jego żądanie nie chciała zezwolić, Hyrtak prosił św. Mateusza o pośrednictwo. Św. Mateusz zwołał do kościoła wiernych, między którymi z rozkazu króla znajdowała się także Efigenia, i wygłosił kazanie, w pierwszej części wychwalając małżeństwo, a w drugiej wielbiąc dziewictwo. To kazanie utwierdziło Efigenią jeszcze bardziej w jej świętem postanowieniu. Hyrtak tem oburzony nasłał swojego siepacza, który zabił św. Mateusza podczas Mszy świętej. Ciało jego za rządów papieża Grzegorza VII. przeniesiono do Salerno we Włoszech.

Godłem św. Mateusza jest anioł w ludzkiej postaci, iż zaczął pisanie Ewangelii o człowieku: „Księga rodzaju Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego“.

Główna przyczyna dzisiejszej kwestyi socyalnej.

przepowiedziana przez proroka Ezechiela rozdział 34.

I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: Synu człowieczy prorokuj, a rzeczesz pasterzom (tak świeckim jak duchownym): To mówi Pan Bóg: Biada pasterzom Izraelskim, którzy paśli samych siebie...

Mlekoście jadali a wełnąście się przyodziewali: a co tłustego było, zabijaliście: a trzody mojej nie paśliście. Co niemocnego było, nie posilaliście, a co chorego, nie leczyliście, co połamanego było, nie powiązaliście, a co się oderwało, nie przywiedliście, a co było zginęło, nie szukaliście, aleście z surowością rozkazywali im i z mocą. I rozproszyły się owce moje dlatego, że nie było pasterza: i stały się na pożarcie wszech zwierzów polnych, i rozpierzchnęły się. Błądziły trzody moje po wszystkich górach.. i po wszem obliczu ziemi rozproszyły się trzody moje, a nie było ktoby szukał, nie było mówię, ktoby szukał. Przeto pasterzowie słuchajcie słowa Pańskiego: Żywię ja, mówi Pan Bóg, za to że trzody moje stały się łupiestwem, i owce moje stały się na pożarcie wszech zwierzów polnych, że nie było pasterza (bo nie szukali pasterzowie moi trzody mojej), ale pasterzowie samych siebie paśli, a trzód moich nie paśli: Przeto pasterzowie słuchajcie słowa Pańskiego: To mówi Pan Bóg: Oto ja sam na pasterze będę szukał trzody mojej z rąk ich: i uczynię, że przestaną, aby więcej nie paśli trzody, i aby nie paśli więcej samych siebie".

Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Wydział krajowy we Lwowie 2000 K z fundacyi ś. p. Leopoldyny z Rylskich Horodyskiej 800 K, legat po ś. p. kanoniku Julianie Bukowskim 709 K, p. Hrabina Szembekowa z Poremby 200 K, ks. prałat Kazimierz Dorszewski 20 m., p. Mieczysław Szybalski 20 K, p. M. Cużytek 2 K, p. Henryk Augustyn 2 dolary, p. Józef Żeńczak 10 K, p. Fr. Woźniak 5 K, ks. Władysław Dobrowolski 6 K, ks. J. Malecki 20 K, Konwent. OO. Dominikanów we Lwowie 50 K, p. Jan Bajorek 10 K, p. Józef Gradkowski 2 K, p. St. Koza 5·20 K, p. J. Froń 10 K, Administracya „Czasu" w Krakowie 84·78 K, p. Niemczewski 10 K, p. Zofia Magdówna 5 K, Konwent OO. Franciszkanów we Lwowie 20 K, p. Tadeusz Sokołowski 2 K, p. Eustachy Terlecki 5 K, ks. A. Siemieński 10 K, p. Augusta Kasparkowa 6 K, ks. Franciszek Jenkner 10 K, ks. Jan Biega 6 K, ks. Jan Zachara 6 K, p. Hipolit Cicimirski 1 K, p. Teofil Jabłoński 2 K, ks. Jędrzej Drobot 4 K, p. Marya Schiroky 50 h, p. Antonina Marsen 5 K, p. Fr. Sznajderowa 5 K, p. Sykta 2 K, ks. Hulewicz 3·51 K, p. Ema Janik 12 K, Gmina Lecka 5·10 K, ks. Pawłowski 10 K, Urząd miejski w Kołomyi 10 K, Konwent PP. Urszulanek w Kołomyi 10 K, ks. Przyborowski 10 K, Zarząd dóbr w Oknie 5 K, Zarząd dóbr w Gwoździcu 5 K, p. Antoni Czuczawa 5 K, p. Bilińska 3 K, pp. Chmielowscy 10 K, p. Kisielewski 6 K, Bank mieszczański w Stanisławowie 5 K, Bank hipoteczny w Stanisławowie 10 K, pp. Gorzeccy 7 K, pp. Ładomirscy 24 K, p. Maryański 10 K, ks. Fr. Sopalski 3 K, p. Zarębina 4 K, p. Helena Gruszecka 5 K, ks. Fr. Walczyński 10 K, ks. Ignacy Kędra 5 K, ks. Andrzej Mytkowicz 2 K, ks. W. Czajkowski 6 K, p. St. Tarnawiecka ofiarowała wikliny na wyroby koszykarskie wartości 25 K.

Na Zakład w Pawlikowicach:

P. A. Nowak 1 m., p. Wiktorya Nowak 1 m, p. Tomasz Perz 1 m., p. Maryanna Perz p. Ant. Grzegorowski 1 m., p. Maryanna Grzegorowska 1 m., p. Jakób Grzegorowski 1 m., p. Tomasz Godziszewski, p. Anna Godziszewska 1 m., p. Tomasz Rataj 1 m., p. Agnieszka Rataj 1 m., p. Idzi Trzeciak 1 m., p. Maryanna Trzeciak 1 m., p. Andrzej Perz 1 m., p. Jadwiga Perz 1 m., p. Stanisława Jędroszczyk 1 m., p. Julianna Skudlarek 1 m., p. J. Cieluch 1 m., p. Jadwiga Cieluch 1 m., p. Katarzyna Biegańska 1 m, p. Jan Biegański 1 m., p. Franciszek Plocharz 1 m, p. Jakób Rataj 1 m., p. Józefa Rataj 1 m., p. Nepomucena Zybała 1 m., p. Jan Zybała 1 m., p. Katarzyna Pacyna 1 m., p. Ludwik Nowak 1 m., p. Weronika Nowak 1 m., p. Maryanna Nowak 1 m., p. Jan Barczak 1 m., p. Julianna Sokoł 1 m., p. Nepomucena Skrzypek 1 m., p. J. Tomaszewski 1 m., p. T. Goebel 5 m., p. Józef Czapla 15 m., p. Karol Skrzypulec 11 m, p. Karol Broncel 3 m., p. Fr. Matejczyk 4 m., p. A. Kunert 2 m., p. E. Dziewicz 1 m., p. Fr. Sobczyk 2 m., p. Weber 0·70 m., p. M. Hübscher 0·60 m., p. Fr. Poloczek 0·70 m, p. Edw. Klein 1 m., ze składki członków N. N z Wieliczki 10 K, Polacy i Litwini zamieszkali w Bellows Falls Vt. Ameryka północna 13 dolarów 75 ct.

Mimo tak obfitych ofiar w tym miesiącu na ręce Zarządu Towarzystwa złożonych, setiny dzieci opuszczonych i ubogich obojga płci wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem czują brak bielizny, pościeli a nawet dostatecznego pokarmu, albowiem od dwóch tygodni żyją tylko jarzynami, nie mają mąki na chleb. Pieniądze powyż wspomnione poszły na zapłacenie długów piekących, zaciągniętych głównie po pożarze, który nawiedził zakład męski 3. lipca 1904. Przeto dobre dzieci nasze upraszają pokornie Szlachetnych Czytelników niniejszego pisemka o wspomożenie w naturze lub pieniądzach.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.